

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i admin. stracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

## Błędna droga.

Nasze sfery gospodarcze oddawna już w uznaniu obecnego kryzysu zwracały uwagę na to, że wszystkie warstwy obywateli, tak przemysł jak rolnictwo, tak kupiectwo jak i konsumenci, zbyt są przeciążone podatkami i przeróżnymi świadczeniami na rzecz skarbu i rozlicznych instytucji publicznych.

W związku z tem nie od dziś głośne są żądania obniżenia podatków i świadczeń.

Stanowisko to w zupełności zgodne jest z programem Stronnictwa Narodowego, dotyczącym naszego życia gospodarczego. Mówiliśmy o tem i pisaliśmy szeroko i bardzo często w okresie, poprzedzającym wybory do ciał ustawodawczych, jednocześnie wskazując możliwości obniżki obowiązujących do dziś opłat. Stronnictwo Be-Be wówczas zagadnienia gospodarcze zupełnie pomijało, a szczególnie unikało dyskusji na temat podatkowy, ograniczając się tylko do usprawiedliwiania naszej katastrofalnej sytuacji oklepanym frazesem o kryzysie ogólnoświatowym.

Wykazaliśmy oddawna potrzebę zrównoważenia cen za produkty przemysłowe z cenami za płody i wytwory rolnicze, ale jednocześnie podkreślaliśmy i to, że tak wprowadzenie tej równowagi cen jak i obniżenie uciążliwych świadczeń podatkowych możliwe jest tylko przy równoczesnym wydatnym ograniczeniu, do ostatecznych możliwości ponad siły płatnicze ludności wyrosłego w ostatnich czterech latach budżetu państwowego. Dziś stanowisko programowe Stronnictwa Narodowego podzielać zaczyna, ale tylko częściowo, butny dotąd obóz Be-Be i sfery miarodajne. Pod wpływem objawów życia gospodarczego sanatorium bardzo już zrzędy miny i, chociaż ponieważ, zmuszeni są uznać za pozytywne i jedynie racjonalne wskazania znienawidzonych endeków. Boć propagowana tak dziś powszechnie, a przez p. Prystora wszczęta, akcja obniżki cen to nic innego, jak endeckie żądanie wprowadzenia równowagi cen, kilka miesięcy temu przez sanację zawzięcie zwalczane i zapoznawane.

Dzienniki ostatnio donosiły, że na ostatnim zjeździe prezesów Izby Skarbowych zwrócono na to uwagę, że stosowanie ostrych represyj, egzekucyj i innych środków przymusowych w wypadkach zalegania z podatkami, często nie daje żadnego rezultatu.

Ludność, płacąca podatki, jest osłabiona gospodarczo i w licznych wypadkach nie ze złej woli, ale z braku zarobku nie może wywiązać się ze swych podatków.

Dalsze prowadzenie systemu bezwzględnej ściągania podatków doszczętnie rujnuje osłabione przedsiębiorstwa i w ten sposób państwo traci płatników na przyszłość, ze szkodą dla budżetu następnych okresów.

W związku z tem, podobno, już w najbliższych dniach mają zapasć poważne decyzje w sprawach podatkowych.

Dotyczyć one mają niektórych pozycji zaległych, przyczem częściowo mają one być zawieszane. Ma być też zwrócona uwaga na stosowanie ulg w szerszym zakresie.

## Trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji.

100 osób straciło życie, a 1000 odniosło rany.

Z Wellington (Nowa Zelandja) donoszą, że w rejonie Hawkes Bay miało miejsce trzęsienie ziemi. Miasto Napier doznało poważnych uszkodzeń. Liczba ofiar w ludziach jest bardzo znaczna. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową. W wielu miejscach wybuchły pożary, przyczem ogień objął przedewszystkiem zbiorniki z naftą. Napier robi wrażenie miasta, które uległo zombardowaniu. Według słów naocznych świadków wszystkie znaczniejsze gmachy runęły w gruzy. W akcji ratunkowej pomaga wydatnie załoga okrętu „Veronica”.

W czasie katastrofy w Hastings runął w gruzy szpital, przyczem 21 osób poniosło śmierć. Połowa miasta padła ofiarą ognia. Utworzył się specjalny komitet, rozdzielający żywność wśród bezdomnych. Miejsowości Wairoa, Waipawa i Waikukurau dotknęła katastrofa bardzo ciężko. W Wairoa jest 2 zabitych. Do okolic dotkniętych katastrofą wyjechali ministrowie zdrowia publicznego i rolnictwa oraz ekipa ratownicza, złożona z 16 doktorów i 20 pielęgniarek.

Dzielnica handlowa w Hastings jest całkowicie zniszczona. W jednym z domów, który się zawalił, 5 osób poniosło śmierć na miejscu. Ze wszystkich stron przybywają oddziały sanitarne i zapasy żywności. Dotychczas liczba ofiar wynosi z górą 100 zabitych i rannych. Położenie w Napier nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnione, jak przypuszczają jednak, liczba zabitych przewyższa 100 osób, a liczba rannych przekracza 1000 osób.

W dalszym ciągu dają się odczuwać w Napier i okolicy silne wstrząsy podziemne. Wielka liczba osób obozuje po ogrodach oraz drogach publicznych. W obawie przed epidemiami wydane zostało zarządzenie ewakuowania miasta Napier w przeciągu dwóch dni.

Tego jednak słusznego najzupełniej stanowiska pp. prezesów Izby Skarbowych, stykających się nader często i bezpośrednio z życiem gospodarczym i jego bolączkami, zdają się nie podzielać miarodajne czynniki rządzące. Bo oto kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski w ostatnim swoim, bardzo obszernym, przemówieniu na posiedzeniu komisji budżetowej wypowiedział zapowiedź wręcz przeciwną cytowanej wyżej opinii.

Stwierdziwszy najpierw, że miesiąc grudzień ub. roku był miesiącem deficytowym w naszej gospodarce budżetowej, p. Matuszewski dał wyraz swojemu nader optymistycznemu, a bardzo dziwnie brzmiącemu pogładowi, że „życie gospodarcze jest dziś bez porównania mocniejsze, niż w roku 1925” i zapowiedział przedstawienie „parlamentowi zupełnie konkretnych środków zaradczych niedopuszczenia do dalszego deficytu w postaci powiększenia dochodów drogą... zwiększonych podatków (!!!) w rozmaitej formie”. Jednocześnie jednak wyraził wątpliwość swą w skuteczność takich „konkretnych środków zaradczych”, mówiąc, że „niewiadomo w przyszłości, czy deficyt z grudnia będzie da-

Jak się okazuje obecnie, ilość zabitych w czasie ostatniego trzęsienia jest o wiele większa niż pierwotnie przypuszczano. Władze rządowe i miejskie w Hastings obliczają, że w mieście tem zginęło z górą 100 osób. Wiele osób znajduje się jeszcze pod gruzami zawalonych domów. Połączenia z Napierem są jeszcze przerwane. Istnieje obawa, iż ilość zabitych w Napier przekroczy również 100 osób. Ponadto 30 osób miało zginąć w Taradela. Uchodźcy, którzy przybyli z Napier, przypuszczają, że w czasie krytycznym mogło zginąć do 100 osób.

Policja zabroniła przekraczania bez zezwolenia dzielnicy Dannevirke, ażeby zapobiec utrudnieniu akcji ratowniczej przez widzów. Północny Palmerston przygotowuje się na przyjęcie 5000 uchodźców. — Rząd dostarczył ofiarom katastrofy kolder i innych potrzebnych przedmiotów.

Według krążących pogłosek władze zamierzają wysadzić w powietrze kilka gmachów w Napier w celu uniknięcia rozszerzenia się pożaru. Pięć samolotów odlataje do Napier. Samoloty te posiadają aparaty dla dezynfekcji wody.

Drużyny ratunkowe pracują gorączkowo. Ołbrzymie zwaly murów utrudniają komunikację na ulicach. W Hastings 9 dziewczynek zostało pogrzebanych żywcem przy zawaleniu się pewnego magazynu. W Napier wszystkie banki runęły w gruzy. Cała dzielnica handlowa jest masą popiołów. Port został całkowicie zniszczony przez płynącą naftę. Gmach szkoły technicznej zawalił się w czasie wykładów, zabijając wielu profesorów i studentów. W szpitalu miejskim zmiana nocna spała, gdy dom się zawalił; jak sądzą, pod gruzami znajduje się jeszcze wielu chorych i członków personelu. Nowy teatr miejski i nowy kościół w Napier są zburzone, katedra zaś uszkodzona tak, że reparacja jej będzie niemożliwa. W okolicach Mohaka w wielu miejscach nastąpiło obsunięcie się ziemi, która chwilowo zatamowała i zmieniła bieg rzek. Wstrząśnienia najsilniejsze trwały około 5-ciu godzin. Ośrodek trzęsienia znajdował się prawdopodobnie na morzu.

lej utrzymany czy uda się go zredukować”.

Deficyt z grudnia wynosi 11 800 tysięcy złotych, wobec czego rezerwy nagromadzone w poprzednich latach, nadszarpnięte zostały w tym miesiącu o taką kwotę blisko 12 milionów złotych.

Do tej pozycji 12 milj. zł. trzeba dodać zadłużenie Funduszu Bezrobocia w Banku Gospodarstwa Krajowego, wynoszące 13 milj. zł. Powstało ono stąd, że gdy w początkach sierpnia rząd znalazł się wobec wyczerpania wszystkich kredytów ustalonych w r. z. na bezrobocie, nie chcąc zwołać Sejmu, aby dodatkowy kredyt uchwalił, pozwolił Funduszowi Bezrobocia, który jest oddzielną osobą prawną, żeby skorzystał z pożyczki B. K. G., którą jednak będzie musiał sam zapłacić.

P. minister pociesza się tem, że „nie potrzebujemy się obawiać deficytu w roku bieżącym” i twierdzi, że i w przyszłość „możemy patrzeć z dość dużą dozą spokoju i być pewni, że deficyt istotny nawet przy tej wysokości budżetu, jaką w tej chwili komisja budżetowa ustaliła, nie grozi nam na pewno w ciągu roku przyszłego”.

ciąg dalszy na stronie 2.

## 28 skazańców zawisło na szubienicach.

Jak donoszą z Menemen do Agencji anatolijskiej, w środę rano dokonano tam w różnych punktach miasta egzekucyj nad 28 spiskowcami-reakcjonistami.

„United Press” donosi ze Stambułu: Stracenie 28 derwiszów w Menemen dokonane zostało na placach publicznych. — Wielu skazańców spędziło noc na modłach. Z braskiem dnia zostali zaprowadzeni przez żołnierzy na miejsce stracenia. Skazańcy ubrani byli w białe koszule śmiertelne. Po dokonaniu wyroku zawieszono każdemu na szyi plakat, w którym powiedziane jest, że stracenicy popełnili zbrodnię wobec państwa. Zwłoki straconych będą zdjęte z szubienic dopiero we środę.

Kilku z nich szczególnie młodszych, zemdlalo w drodze. Wielu pościło w ciągu całego dnia poprzedniego, odmawiając przyjęcia nawet wody; inni modlili się pod szubienicą wedle swych obrządków i pozwolili założyć sobie pętlę z całym spokojem. Inni wreszcie zapewniali do ostatniej chwili, że są niewinni.

## Kongres Eucharystyczny w Kaliszu.

Biskup włocławski ks. Karol Radoński wydał list pasterski, w którym zwołuje Kongres Eucharystyczny do Kalisza na dni 27, 28 i 29 czerwca rb.

## Płatowce polskie wracają.

Zatrzymane przed kilku tygodniami przez Niemców w Opolu samoloty polskie wracają obecnie kolejną przez Bytom do Katowic.

## Lot polski do Afryki.

W środę o g. 12.40 w pol. dwaj lotnicy polscy, odbywający lot do Afryki, wystartowali do dalszego etapu pomimo, iż silne zamglenie na trasie lotu nie ustąpiło. Lotnicy kierują się na Tarnów i Jasło, Duklę, by przez przełęcz dukielską przelecieć Karpaty i dostać się na nizinę węgierską.

## Ponownie.

Paul - Boncour został ponownie obrany przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych.

## Czy dziedzic winien, czy nie?

W swoim czasie był aresztowany właściciel majątku Olona na Wileńszczyźnie, Gucewicz, oskarżony o zabójstwo ucznia Mikoszy, który do majątku Gucewiczów zaproszony został w charakterze korepetytora. Mikosza w majątku tym zginął tragiczną śmiercią, a jako podejrzanego o zabójstwo aresztowano właściciela majątku. Jednak z powodu braku dowodów, sprawa została umorzona. Po upływie paru lat przeciwko Gucewiczowi śledztwo zostało wznowione, a Gucewicz ponownie został aresztowany. Obecnie Gucewicz zwolniony, został z więzienia za kaucją 10.000 zł.

## Curtiusowi dziękowano...

Na środowym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Rady Państwa Rzeszy min. Curtius złożył sprawozdanie o wynikach sesji styczniowej Rady Ligi. Według komunikatu biura Wolffa, przedstawiciel rządu pruskiego hr. Nobis wyraził imieniem komisji podziękowanie delegacji niemieckiej za działalność jej w Genewie.

## Wyrok w procesie berlińskim.

W sensacyjnym procesie berlińskim przeciwko trzem m'odocianym mordercom zegarmistrza Ulbricha trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych ogłosił w środę wyrok skazujący oskarżonych. Stolpe skazany został za morderstwo rabunkowe na karę śmierci, 16-letnia Ludwika Neumann na 8 lat i 2 miesiące więzienia, oraz Benzinger na 6 lat i 3 miesiące ciężkiego więzienia.

## Fortece pod ziemią.

Rewelacje oficera belgijskiego o niemieckich tajnych fortecach.

Z Brukseli donoszą:

Tutejszy „Soir“ ogłasza artykuł podpułkownika Pulinx byłego członka międzynarodowej komisji kontrolnej w Niemczech, który opisuje budowę tajnych fortec niemieckich nad granicą polską.

„Wszystkie fortece, — pisze ppulk. Pulinx, — zostały zbudowane w największej tajemnicy i bardzo starannie. Kiedy prace ukończono na powierzchni ziemi nie można było zauważyć najmniejszego śladu wskazującego, na istnienie fortec. Fortece te są trzech rodzajów: podziemne, półpodziemne i naziemne.

Podziemne fortece przedstawiają się następująco: Zaraz po wejściu kilka metrów pochylnią, znajdują się pionowe szyby, zbudowane z betonu głębokość 6 do 7 metrów, zaopatrzone w żelazne kręte schody. Na dnie znajdują się korytarze z różnymi ślepiami gankami, służącymi do pomylenia obcych i czatowania na ew. nieprzyjaciela. Korytarze wiodą do ziemianek wielkości 16 do 18 metrów kwadratowych, otoczonych masą betonu grubości 1 metra z dwoma pokładami szyn na stropie i 60 centymetrów grubymi ścianami.

Równy z ziemią, szyby (studnie) te zaopatrzone są w żelazną blachę, przykrytą 20 centymetrami ziemi, co maskuje doskonale fortece w szczerem polu. Ażeby do tych twierdz dojść, oficer niemiecki, który nam towarzyszył, musiał wykonać specjalne obliczenia, by je znaleźć. Fortece te są tak dobrze zamaskowane, że w czasach pokojowych żadna służba szpiegowska nie zdołała ich wykryć.

## Zdumiewający optymizm p. Zaleskiego.

Expose ministra spraw zagranicznych, które p. Zaleski odczytał, jak zwyczajnie, senackiej komisji zagranicznej w środę, wzbudziło wśród słuchaczy zrozumiałe zdumienie. Słuchacze są przyzwyczajeni do normalnego optymizmu p. Zaleskiego. Nie przypuszczał jednak nikt, by po Genewie p. Zaleski potrafił mówić z takim nonszalanckim optymizmem, jakby był przekonany, iż nikt nie czyta gazet.

Elaborat jego, stojący na poziomie średnich referatów prasowych, zastanawiał umiejętność unikania wszelkich szczegółów już nie pesymistycznych, lecz wprost ilustrujących faktyczny

stan rzeczy. Tem większe było zdumienie, że poprzedniego dnia organy pras. ogłosiły ważniejsze ustępy raportu Rady Ligi, z których wynikało jasno, w jak ciężkiej roli znalazła się Polska. W czem dojrzał p. Zaleski sukcesy dyplomatyczne, nikt nie umiał dociec.

W obradach brał także udział wice-minister Beck. Ten był zadowolony z p. Zaleskiego zupełnie. Miał świadomość, jak szybko kończy się ten minister, który od maja 1926 r. wytrwał na stanowisku szefa polityki zagranicznej. Miał świadomość, że w niedalekiej przyszłości rola p. Zaleskiego jemu właśnie przypadnie.

## Socialiki sanacyjne gryzą się.

Walka wewnętrzna w BBS. (socialiści sanacyjni) już się nie tylko uzwętrzniała w oświadczeniach i odczytach oficjalnych, lecz również i w prasie. W środę pojawił się numer „Hasła“, dwutygodnika BBS, odcienia Jaworowskiego. Pierwotnie grupa ta chciała wydawać „Walkę klas“, lecz komisarjat nie zatwierdził tego tytułu. Poprzestano tedy na „Hasła“. Dwutygodnik ten występuje otwarcie prze-

ciwko Moraczewskiemu i dowodzi, że Moraczewski oraz jego grupa faszystowska, występując przeciwko partyjnictwu z wiążkach zawodowych, faktycznie prowadzą walkę przeciw tym z wiążkom.

Rozłam jest tedy całkowity. PPS przygląda się z boku tym zmaganiom, a usiłowania powrotu zbłąkanych na łono prawowitej partii, zawiódłby całkowicie.

## Sanatorowie między sobą.

Skandal w sferach „pomajowych“ na Śląsku.

Od pewnego czasu przebywa na Śląsku (w Katowicach) ultra-sanator, oficer rez. i b. legionista, niejaki Ożóg-Orzegowski. Puścił on w obieg fałszywe weksle z podpisami przyjaciół swych, m. in. posła B. B. p. Hylli.

Ale niedość na tem. P. Orzegowski potrzebował mieszkania, wszedł więc w kontakt z twórcą tekstu pieśni legionowej „My I. Brygada“ ppłk. Hałacińskim, który posiadał własne umebłowane mieszkanie w Katowicach.

P. Hałaciński, zamianowany starostą w Brzesku, wyjechał z Katowic, ale „na wszelki wypadek“ nie zlikwidował swego mieszkania, lecz pozostawił je pod opie-

ką swego przyjaciela Ożóg-Orzegowskiego, który na jego (ppłk. H.) rachunek w jednym miesiącu przeprowadził za 500 zł. rozmów telefonicznych. Poczta katowicka, nie mogąc się doczekać uregulowania rachunku, zajęła część mebli, oczywiście ppłk. Hałacińskiego. Czynszu zacy „przyjaciela“ p. Hałacińskiego również nie uiszczał, mimo, że się do tego zobowiązał.

Dowiedziawszy się o tem, ppłk. H. jako właściciel mieszkania, uzyskał eksmisję Orzegowskiego. Przybył do mieszkania komornik z policjantem, ale... p. O. zdołał im wmówić, że to on właściwie jest właścicielem mieszkania, a p. Hałaciń-

ska, która w imieniu męża była obecna przy eksmisji, jego zdaniem, nie ma prawa do objęcia mieszkania. Resztę pozostałych mebli p. Hałacińskiego p. O. oddał na przechowanie do pewnego spedytora, nie zapłaciwszy za przechowanie ich. W dodatku p. O. wymyślał panią H. od „zwarjowanych bab“ i zażądał od policjanta spisania protokołu na nią „za najście domu“, i „naruszenie miru domowego“, co też policjant uczynił. Komornik eksmisji nie wykonał i opuścił mieszkanie.

Ale to jeszcze nie wszystko! Kpt. oddziału II, p. Sadowskiemu p. O. oświadczył, że ppłk. H. w mieszkaniu tem już nie zamieszkuje, wobec czego zaproponował kpt. S. sprzedaż mieszkania za 1.000 zł. Kpt. S. uzyskał już od magistratu m. Katowic przydział na to mieszkanie. — Sprawa z mieszkaniem oczywiście „pogmatwała“ się zupełnie.

Gdy p. Orzegowskiemu zwracano uwagę, że jest wyrok na zapłacenie puszczonego przez niego w obieg weksli, miał oświadczyć, „że jemu nikt nie nie zrobi, bo należy do „sanacji!“

Obecnie zabrał się do jeszcze „poważniejszej“ roboty: Urządził sobie biuro p. firmą: „Górnośląskie Towarzystwo dla Handlu i Przemysłu“, nabył meble, maszyny itp., placąc weksłami, ale... przypadających rat nie płacił.

Skandal powyższy wywołał oburzenie, oraz mnóstwo komentarzy.

## Słowa a czyny.

Na całym froncie gospodarczym wreszcie walcą o obniżkę cen. Sypią się pro i kontra - rady, propozycje, obrony, ba nawet kartele czują się zagrożone i budują barykady argumentów.

Ogólnie jednak stwierdzić wypada, że akcja obniżki cen w całym społeczeństwie znalazła życzliwe ucho i życzliwe ustosunkowanie się.

Do ofiar tych przybywa zwłaszcza w miastach dalsza, a mianowicie pomoc dla bezrobotnych. Nie będziemy rejestrowali komitetów dla tych nieszczęśliwców w całej Polsce — ale stwierdzić my, że tu na Pomorzu w każdym niemal mieście wreszcie w kierunku ulżenia doli bezrobotnych.

W każdym biurze, w każdym przedsiębiorstwie, przed biurami, w salach restauracyjnych cyhają na ciebie niestrudzone i ofiarne kwestarki. Wymówić się nie wolno.

Czy jednak damy radę? Społeczeństwo śledzi pomoc i po stronie czynników odpowiedzialnych i notuje, choćby tylko z ostatnich tygodni:

Podniesienie ceny zapalek, (co silnie uderza w robotnika) ogromne opłaty drogowe, przewidziane podwyższenie wkładek emerytalnych z 3 na 5%, przewidziany nowy podatek mieszkaniowy, przereczenie na samorządy dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli (samorząd musi poszukać źródeł pokrycia) a ponadto jak twierdzą p. Paweł Michalski, naczelnik wydziału podatkowego w Ministerstwie Skarbu pracuje nad wykończeniem szeregu ustaw podatkowych itd., itd.

## Masowa katastrofa lotnicza.

W Plymouth spadł hydroplan i zatonął. Zginął oficer i 7-miu pasażerów. 4-ej inni pasażerowie zostali uratowani.

J. I. Kraszewski.

110

## Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Bardzo dobrze — odezwała się. — Obalimy Sulkowskiego, będzie to zemsta za mojego Watzdorfa; będzie to rozrywka. Obalimy tego pyszałka.

Ziewnęła znów.

— Więc skończone? — spytała. — Dobranoc?

Brühl się zatrzymał.

— Właśnie o tem pomówić należy. Obalić go przecie nie można odrazu, potrzeba ostrożności, trzeba...

Zbierał się długo zapewne wykladać teorię obalenia, gdy Franja wstała żywo z krzesła, jakby jej cierpliwości zabrakło.

— To wymaga instrukcji! nieprawdaż? — poczęła, śmiejąc się. — A naczój ja jestem kobietą? Pan myślisz, że mnie uczyć potrzeba, jak być chytrą? jak po kropelce sączyć truciznę? jak podstępnie szepać słowa? kiedy w ucho rzucić dwuznacznik, co zabija, podejrzenie, co podkopyje? A! panie, jam się od dziecka wychowała na dworze, ja patrzyłam na was, na mistrzów; jam miała nauczyć cieką w matce, jam z kolebki wyniosła

umiejętność kłamstwa, wprawę w szalbierstwa, miłość fałszu!

I śmiać się zaczęła dziwnie, prawie rozpaczliwym głosem.

— Bądź pan spokojnym, potrafię obalić jego, a gdy zechcę i gdy mi się to podoba, was, i...

Zamilkła nagle, chustkę przyłożyła do oczów, i nie mówiąc słowa, krokiem poważnym, milcząco, weszła do sypialni. Drzwi zatrzaskała za sobą, słychać było klucz okręcający się w zamku. Brühl pozostał sam.

VI.

W małej uliczce pod murem starego miasta, która po wolnej pochyłości schodziła ku Elbie, stał domek w ogródku, wśród drzewek, otoczony murem, z zamczystą bramą. Poznać było po nim łatwo, że go niedawno wzniesiono, starając się, by trochę wdzięczniej od innych kamienic wyglądał. Na ścianach poczepiał budowniczy girlandy kamiennych kwiatów, wkoło okien pospłatał sznury, powyginał ozdoby tak, aby twardy piaskowiec wydawał się miękką masą, którą jeden podmuch fantazji zmusił ułożyć się w zalotne kształty jakiegoś, niewidzianej architektury. Nigdzie linja prosta nie ostała się długo, kaprys rysownika kazał się jej zginąć, opadać, zakreślać owale, zacierać kąty, a ze

szpar patrzyły wszędzie to wytrysłe niespodzianie liście, to wymarzone owoce, to gałęzie suche, związające się pośmiertnym uściskiem.

Na bramie stały dwa wazon, niby z Włoch kędyś skradzione i przyniesione, aby je przypominały. Z jednej strony domu wystawka, bluszczem opleciona, przypominała też włoskie pergole. Przędem kamienniczka zwrócona była ku Elbie, jakby na miasto patrzeć nie chciała. Zdała przed nią świecił pałac Japoński. Posadzone drzewa, choć młode, rosły tu bujnie i już trochę cieniu rzuciły, a dwie starsze lipy, pozostałe z dawnych czasów, z popróchniałymi pniami, szeroko rozciąły gałęzie.

Nad znakiem u pierwszego piętra, jednego wieczoru jesieni, na balkonie kamiennym siedziała kobieta sama jedna. Istny to był obraz tęsknicy. Młoda, piękna, smutną była jak noc; czarne brwi ściągnięte, w ciemnych oczach świeciły lzy niewyронione, ręce oparła na kolanach obie, na białych dłoniach zwiesiła głowę przechyloną i patrzyła wdal zadumana.

Łatwo w niej Włoszkę poznać było, bo tak bujnie rosły tylko kobiety i kwiaty pod tamtem słońcem ozywczem; tak piękne kształty nadaje tylko natura wybranym dzieciom w atmosferze wo-

niejącej kwiatem pomarańczowym i morskimi zapachy. Na różnych ustach wpół otwartych, z pod których perłowe wyglądały ząbki, błąkała się piosenka. Myśl ją przerywała, głos ustawał i po chwili, jakby odniechcenia, cichy płynął z piersi, niby senny, stłumiony i umierał milczeniem znów i rodził się westchnieniem.

Była sama z sobą, cała w sobie, skamieniała tęsknicą, zdrętwiała nudą, znękana życiem. Pieśń płynęła z nalogu, lzy płynęły z serca.

Ubrana, jak w domu i do domu, mogła śnić o włoskiej ciepłej jesieni, tak dzień był gorący, a powietrze parne prawie. Toteż, zaledwie osłonięta, dała białej sukni spaść z ramion, a czarnym włosom płynąć ku ziemi i na nogach miała tylko pantofelki, a ręce do pół wychodziły jakby na okaz dla snycerza. Wieku trudno było odgadnąć, pierwsza młodość uciekała ledwie, a poczyniała się te lata, co tęsknią już za nią i pragną przyszłości, a lękają się jej razem. Czy już płakać umiała, a usta śmiały się nieraz pocałunkom i nie zdawały się ich pragnąć. Myślała była gdzieś daleko, za morzami, za górami, ale nie tu nad smutną Elbą i pod niebem bladym Północy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Strzelec.

Niektóre ciekawe dokumenty ostatnio ogłoszone w prasie, określają wyraźnie i dobitnie zadanie „Strzelca” na naszym pomorskim terenie.

Pismo p. Koca do prezesa PTR. dowodzi, że Strzelec przez instruktorów rolniczych, wsunąć się niepostrzeżenie w organizację rolniczą. Drugie pismo p. Koca dowodzi, że są usiłowania w kierunku rozbięcia organizacji b. wojskowych i przeprowadzenia ich niepostrzeżenie w szeregi „Strzelca”. Wiemy o tem — nie od dziś, że system pomajowy dąży do rozbijania wszystkich organizacji zachodnich i przeobrażania ich na kadry sanacyjne. Gdziekolwiek członkowie nie mieli się na baczności, wsuwano do zarządów ludzi, sanacji zaprzędanych, którzy prowadzili celową robotę rozbiłką na rzecz sanacji.

Tak działo się w Fidaću, tak nawet w organizacjach zawodowych. Nasuwa się pytanie, dlaczego usiłują zakładać u nas „Strzelca”, skoro na ziemiach naszych istnieją liczne zasłużone organizacje, które uprawiają przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne nie gorzej, niż „Strzelec”, a raczej lepiej, a Sokół np. uprawiał PW oddawna, przed wojną, gdy dzisiejszym bohaterom brzeskim o PW ani się nie śniło. Prosty rozsądek nakazuje popierać wydajnie istniejące już organizacje, aby ich działalność rozszerzać i pogłębiać i mówić, że nierozsądnym jest i szkodliwym tworzyć organizacje nowe, aby osłabiać istniejące starsze, które przy pomocy środków PW mogłyby cudów dokonać.

Wyobraźmy sobie, o ile wspanialej rozwijałby się „Sokół”, gdyby cieszył się tem poparciem decydujących czynników, jakim one „Strzelca” darzą, a jednak mimo trudności i zwalczania go, organizacja ta stałym wzrostem się chlubić może. Owoce pracy sokolstwa naszego podziwiano w pamiętnych dniach Złotu Wszelstowiańskiego w Poznaniu. Uznano w akcji sokolej doskonały czynnik zbliżenia się i zespolenia Słowiańszczyzny. Ponieważ „Sokół” łączy bez różnicy przekonań wszystkich dobrych synów narodu naszego, a praca jego z przeszłości chlubne przyniosła owoce, boć w okresie walk o wolność sokół stanowili kadry walczących bohaterów. Słusznie więc „Sokoła” należy otoczyć opieką i jemu wielką przyznać pomoc, a obywatelstwo, pamiętając zasług „Sokoła”, gorąco temu przykłada.

Spółeczeństwo pomorskie darzy zaufaniem istniejące organizacje i pragnie ich rozwoju, a pouczoną doświadczeniem, do „Strzelca” nie ma zaufania i jest mu przeciwna. Słyszeliśmy tu i owdzie zapewnienia, że nastąpi taka reorganizacja „Strzelca”, że nikt nie będzie miał powodu do skarg, że wyrzuci się wszystkie podejrzane elementy itd. itd. Dlaczego to ciągle upieranie się przy „Strzelcu”, jeżeli moralnie zdrowe elementy skupiają się już i wstąpić mogą do dość licznych istniejących organizacji? Słyszeliśmy już tu i owdzie takie wyjaśnienia: rząd chce mieć swoją organizację wojskową, a tą jest tylko „Strzelec”. Nam się zdaje, że żadna organizacja, należąca do przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego nie winna mieć charakteru politycznego ani partyjnego. Mają one służyć państwu i jego obronie, a to zadanie wypełniają w całej pełni istniejące u nas organizacje, które należą do PW i WF. A „Strzelec” — czy ma służyć rządowi, czy państwu? Poczóż kryć prawdę? Pólsłówka, instrukcje, rozkazy i listy pouczają nas: Strzelec ma być organem sanacji i sanacyjnych rządów, a więc organizacją partyjną, organizacją jednego obozu, na którym obecny rząd się opiera. W tem tkwi zasadniczy błąd, bo wprowadza się politykę w organizację, która winna być niepartyjną, i służyć całemu narodowi i państwu. Występ „Strzelca” w Toruniu, w Warszawie i wielu miejscowościach Wielkopolski odśloniły zupełnie oblicze „Strzelca”.

Nie chcemy organizacji, która gotowa wydana im bronią nawracać nas na wiarę „sanacyjno-brzeską”, bo i tej wiary nie pragniemy.

„Strzelec” występuje wszędzie jako organizacja sanacyjna i wrogo odnosi się do wszystkich, nie uznających znacząca BB. Dlatego słusznie spotyka się z niechęcią szerokich kół Polski zachodniej. Ponadto różne wyczyny „Strzelca” zrażają koła katolickie, które słusznie obawiają się zdemoralizowania młodzieży.

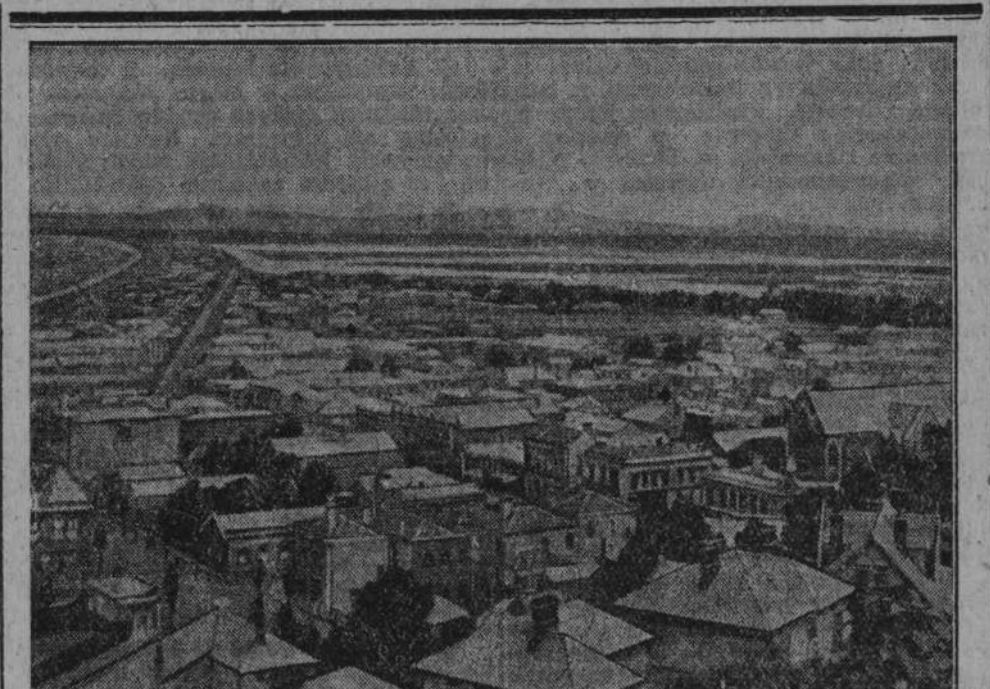
Szerzą się pogłoski, że w każdym powiecie na Pomorzu konieczne ma być stworzona organizacja „Strzelca” i że w subwencjach samorządowych dla PW i WF mają być ukryte fundusze na zorganizowanie i popieranie „Strzelca”.

Sejmiki powiatowe powinny przy rozpatrywaniu nowego budżetu zażądać dokładnego sprawozdania z użycia wyznaczonych w bieżącym budżecie subwencji dla PW i WF i poczynić odpowiednie zastrzeżenia w nowym budżecie, aby same nie kręciły stryczka dla istniejących organizacji. Rozsądek każe rozbudować istniejące organizacje, a szaleństwem nazywa tworzenie nowej, partyjnej organizacji, któraby rozbiła istniejące. Na Pomorzu „Strzelec” jest to pełnie zbyteczny i niepożądany.

W sprawozdaniu z posiedzenia komitetu PW i WF w Wąbrzeźnie było kilka uwag niepokojących. Ze sprawozdania tego wynikało, jakoby już było zdecydowanym zakładanie „Strzelca” w powiecie naszym. przeciw czemu wnoszono sprzeciw, — i to słusznie. Przegromna większość naszego obywatelstwa jest przeciwna „Strzelcowi”, toteż nie dziw, że swemi podatkami nie chce przyczynić się do jakiegokolwiek poparcia obecnej i niemniej sobie organizacji. Z drugiej strony mówią o tem, że poważna suma przewidziana jest na wydzierżawienie lokalu, mieszkania i składnicy. Nie wie

my o jaką sumę chodzi i o jakie lokale. Trzebaby to dokładnie stwierdzić, aby sejmik otrzymał konkretne dane i należycie ustosunkował się do nich. Przy PW i WF nie trzeba kierować się małostkowymi względami, a tem mniej polityczno-partyjnemi, ale też właśnie dlatego nie należy wprowadzać do PW i WF organizacji, która nosi na sobie wybitną cechę polityczno-partyjną, bo sanacyjna, czemu opiekunowie „Strzelca” nie usiłują nawet przeczyć. Sejmik dysponuje podatkami i opłatami

obywateli różnych przekonań, dlatego nie może dawać subwencji dla organizacji partyjnej, jaką jest wybitnie „Strzelec”. Wydaje się nam, że nie należy upierać się przy „Strzelcu”, bo mogłoby to narazić całą subwencję na PW i WF na skreślenie, co jednak mimo istniejącej biedy wobec panujących u sąsiada nastrojów nie byłoby pożytecznym. Oczywiście subwencję utrzymać by trzeba w ramach najciaśniejszych i ograniczyć ją do ostatecznych konieczności  
P. W.



Trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji zburzyło niemal doszczętnie portowe miasto Napier. Ilość ofiar obliczają na tysiące.

## Złot Sokółów Dzielnicy Pomorskiej w Gdyni.

W roku bieżącym odbędzie się w Gdyni zlot Dzielnicy Pomorskiej Sokolstwa Polskiego. Przez zlot ten Sokół zadokumentuje, że tu nad polskim morzem pełni straż, że gotowy jest do obrony granic i całości Polski. Społeczeństwo nasze powinno się z organizacją „Sokoła” bliżej zapoznać i wiedzieć, jak ona wygląda.

Dzielnica Pomorska „Sokoła” obejmuje 11 okręgów, do których należy 130 gniazd i to z województwa pomorskiego oraz z Bydgoszczy i z powiatów wyrzykowiego szubińskiego wojew. poznańskiego.

Gniazda sokole przygotowują się i ćwiczą na to, by rok rocznie na zlocie okręgowym zdać egzamin ze swej sprawności fizycznej, następnie okręgi przygotowują się do egzaminu na odbywającym się co trzy lata zlocie Dzielnicy. Dzielnic sokolich w Polsce mamy 6 i to: małopolską, krakowską, śląską, wielkopolską, pomorską i mazowiecką i jedną we Francji.

Dzielnice składają swój egzamin na zlocie związkowym, a taki zlot odbył się w roku 1929 w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej. Był to egzamin całego Sokolstwa Polskiego, wspaniały jego sukces wywarł na pobratymcach naszych i na zagranicy dodatnie wrażenie. Zlot Sokółów w Poznaniu był zarazem wielką manifestacją narodową, był wielkim przeglądem naszych sił fizycznych, ale i wykazał tężyźnię ducha naszego w skupieniu się około sztandaru narodowego w obronie najświętszych ideałów.

W Dzielnicy Pomorskiej obecnie panuje ruch wzmożony, bowiem za pięć miesięcy ma się odbyć w Gdyni zlot dzielnicowy. Położenie nasze jest nadzwyczaj trudne. Gniazda nie mają własnych siedzib, brak sal do ćwiczeń, oto skargi, które z wszechstron nadchodzą.

Niestety władze, tak administracyjne jak i wojskowe, nie popierają „Sokoła” tak, jak na to „Sokół”, jako narodowa i państwowotwórcza organizacja wychowania fizycznego zasługująca.

Mimo tych trudności stajemy do walnego egzaminu nad polskim morzem, nad naszym Bałtykiem, aby dać Niemcom odpowiedź, która mieści się w słowach „Niema Polski bez Pomorza, a Pomorza bez Polski”. Do tych słów ułożono piękne ćwiczenia, które mają spopularyzować to nasze sokole wezwanie, nasz program, nasze zadanie, cel jaki sobie wytknął od zarania „Sokół”, a które poprzez całe polskie społeczeństwo pomorskie, czujące patriotycznie.

Organizacja sokola — to nie jest organizacja zabawowa, ale organizacją czynną, która pracuje nad wykształceniem swych członków nie tylko na wybitnych gimnastyków, nie tylko na rekordowych sportowców, ale na zdrowych ciałem i duchem obywateli. Oto najważniejsze zadanie „Sokoła”. Przygotowując młodzież do obrony kraju, wszczepia się w nią głęboką miłość Ojczyzny, uczy się posłuszeństwa i pełnego poświęcenia dla naszej ukochanej Matki — Ojczyzny.

Wszystko to mając na oku, apelujemy do społeczeństwa: „Popierajcie wedle sił i możności „Sokoła”, bo on na to w zupełności zasługuje”.

Dnia 12 lipca br. w Gdyni zda Dzielnica Pomorska „Sokoła” przed społeczeństwem egzamin swej dojrzałości w pracy wychowania fizycznego. Udział w zlocie dzielnicowym zapowiedzieli także sokoli polscy z Jugosławji i Czechosłowacji. A więc: rodacy z całej Polski, Francji, Niemiec i Ameryki przybędą na ten zlot do Gdyni. Będzie to niewątpliwie atrakcją wielką, ale i wspaniałą. Toteż wszyscy, kto tylko może, pośpiesz do Gdyni, aby dać wyraz naszej jedności narodowej, aby zadokumentować wobec całego świata, że my nie damy ani piędzi ziemi pomorskiej. Przeciwnie cały naród wierzy, że polskie ziemie zrabowane, jak pograniczne powiaty, Warmja i Mazowsze, wrócić muszą do Macierzy.

W tej myśli „Sokół” pracuje i to w Gdyni na zlocie dzielnicowym z całą siłą w obliczu narodu zadokumentuje.

taki płacił każdy w stosunku odpowiednim do swego osiadania, gdyby go ściągano z tych, którzy płacić są w stanie.

Ale całe przekleństwo ciąży na tem, że go płacić muszą ci, którym nie starczy nawet na kawałek suchego chleba, płacić go musi biedny wyrobnik, drobny rolnik, drobny kupiec.

Obszedłem kilka wiosek w naszym powiecie. Gdzie tylko uchyliłem drzwi, jak długa wies, wszędzie jedna skarga, jeden jęk i złorzeczenie. Przeklina się i złorzeczy. Komisje, do których się zażalenie wnosi, nie odpowiadają jakby zakłętę, i egzekucje wykonuje się. Lud pomorski aczkolwiek cierpliwy i spokojny, przeprowadzony zostaje do ostateczności.

Jeden ekarzy się, że mu ostatnią krowę obłożono aresztem, drugi, że ostatnie prosię sprzedano, inny znów, że z 7 morgów, które posiada, musiał wszystkie zbiorczy sprzedać, ażeby podatek, który mu nałożono (170 zł) zapłacić; do życia nie utrzymał nic, inny jeszcze podaje, że groźbami narobienia kosztów zmusza się go do oszacowania nabytej realności na potrójną wartość od tej sumy, którą zapłacił. Grozi się karami za niepodawanie wywiadów, należących już do policji i urzędu stanu cywilnego, ściągają się podatki od tych sum, które wypłacone być mają za kilka lat, — a może nawet wogóle wypłacone nie zostaną, i wiele innych jeszcze na modłę „wechodnią” zakrojonych praktyk, którychby na wołowej skórze nie pomieścić...

Lepiej dzieje się jedynie tym, którzy umieją wypróżnić butelki drogiego likieru, biedny jednak nasz rolnik i rzemieślnik na nic sobie pozwolić nie może. Władze skarbowe podobne są do ogrodnika, który, aby sobie w piecu napalić, wycina rodzaje drzewo, na przyszły jednak rok, nie będzie już ani owoców, ani drzew.

Biernie nasza powinna się skończyć. O praktykach tych powinien się dowiedzieć rząd i Sejm. Niech więc każdy zbierze materiał dowodowy. Musimy urządzić wiec protestacyjny i żądać od rządu przysłania komisji, któraby zbadała panujące w naszym powiecie stosunki.  
G.

## Z niedalekiej przeszłości

Niektórym sferom pod uwagę!

Od jednego z obywateli ziemskich otrzymujemy poniższe ciekawe i charakterystyczne uwagi:

W roku 1913 odbywał się przed sądem w Szczytnie na Mazurach proces prasowy. Oskarżony był redaktor „Mazura”, zdaje się p. Jaroszyk.

Ja tam wówczas będąc, udałem się na salę sądową, gdyż ból każdego Polaka był i moim bólem i z ciekawością przysłuchiwałem się rozprawom. Wiele z tego wyszło mi z pamięci wskutek wojny i rozmaitych przeżyć, jedno pozostało. Przewodniczący rozpraw, sędzia Grabowski, na pewno renegeat - Mazur, silny i zdrowy mężczyzna odezwał się te słowa do p. Jaroszyka: „Ich verstehe nicht, wie ein vernünftig denkender intelligenter Pole an die Wiederherstellung Polens denken kann”. — Po polsku tłumaczone: Nie rozumiem, jak rozumnie myślący inteligentny Polak myśleć może o nowopowstaniu Polski. Ponieważ ja sali zrobił się szmer, nie zrozumiałem dalszych jego słów, ale p. Jaroszyk odezwał się z ławy oskarżonych skromnie: „In Gottes Macht ist alles möglich und ein edel denkender Pole glaubt an das wie an das Evangelium”. Po polsku: W Bożej mocy jest wszystko możliwe i szlachetnie myślący Polak wierzy w to jak w ewangelje.

Pan sędzia Grabowski roześmiał się słowami: „Sie wollen wohl die grösste Macht Europas Deutschland, sowie Russland und Oesterreich von der Karte Europas streichen und Ihre unerschwinglichen Traumerien verwirklichen. In diesem Leben bleiben das nur Traumerien”. — Po polsku: Pan pewnie chce największe mocarstwo świata „Niemcy”, poza tem Rosja i Austrja z karty Europy skreślić i przez to Pana nieziszczalne mrzonki urzeczywistnić. W tem życiu zostanie to mrzonkami.

I cóż się stało? Za kilka tygodni pan sędzia Grabowski padł na ulicy trupem — wydało się, iż był renegeat, gdyż matka jego ani słowa po niemiecku nie rozumiała — była Mazurka. Co się stało z dumnym Niemcem, Austrja i Rosja wszyscy wiemy, a Wiluś w Dorn drzewo rąba.

Dalej chciałbym poradzić pewnym „sanacyjnym” pismom więcej wstrzymać się w napadaniu na ludzi, którym zawdzięczają swój byt i tłuste posady tu na Pomorzu, a z pewnością i w wielkiej części zmarłych wstania Polski, gdyż nie znając psychologii tutejszej ludności mogą się w przyszłości spodziewać odpłaty, przyczem niestety cierpieć mogą i niewinni uczeni ludzie.

Coraz częściej słyszy się pomiędzy ludem: „Wara im od naszych przewodników z przed wojny”.

## Zniżka płac w związkach rolniczych.

Rada Związku Organizacji Rolniczych Rzpłitej odbyła w dniu 30 ub. m. pod przewodn. p. Fudakowskiego posiedzenie, na którym zatwierdzono preliminarz budżetowy Związku na rok następny. Budżet ten przewidywał redukcję płac pracowników Związku, z powodów oszczędnościowych. Według krążących pogłosek redukcja płac personelu mają być przeprowadzone także i w innych organizacjach rolniczych

## Skargi na podatki i egzekucje.

Otrzymałmśmy poniższą korespondencję ze sfer rolniczych naszego powiatu, którą zamieścił też ostatni numer 26 „Dziennika Bydgoskiego” z dnia 1 lutego 1931 r.:

Jesteśmy w okresie płacenia podatków. Rozumiemy, że płacać podatki, wypełniać obowiązki, nakazany nam nie tylko przez państwo, ale również i sumienie. I jakkolwiek przychodzi nam to trudno, gdyż żyjemy w bardzo trudnym i kry-

tycznym czasie, to jednak chcemy obowiązki obywatelskie sumiennie wypełnić.

Tu jednak rozpoczyna się wstępny akt tragedji, jaką w powiecie wąbrzeskim przeżywamy. Powiat nasz, aczkolwiek nie wyróżnia się ani uprzemysłowieniem, ani jakością roli, obarczony jest tak wielkimi podatkami i świadczeniami, jak żaden inny powiat w Polsce. Nie byłoby to jeszcze zło najgorsze, gdyby podatek jako

## KRONIKA.

© **Dyżur lekarski.** W przyszłą niedzielę, dnia 8. bm., udzielać będzie pomocy lekarskiej członkom Pow. Kasy Chorych w wypadkach nagłych p. dr. Janiszewski, lekarz kasowy.

© **Niepoczytalny wybrzyk pijanicy.** W ub. wtorek około godziny 16-tej przed lokalem p. Stempniewskiego awanturował się znany, aczkolwiek młody jeszcze, notoryczny pijak i zawalidroga Michał Stasiński, który podpisywał sobie porządnie, ośmielił się nawet zaczepić jednego z miejscowych przechodzących ulicą księży. Zuchwałość i swawola tego młodzika — pijanicy posunęła się w tym wypadku jednak nazbyt daleko. To też dobrze się stało, że rozbrzykany awanturnik otrzymał później dosadną i namacalną lekcję zachowania się w postaci kilka mocnych odlewanych.

© **Srebrne gody małżeńskie.** W dniu dzisiejszym obchodzi srebrny jubileusz 25-lecia pożycia małżeńskiego kupiec p. Julian Baranowski z małżonką swą Anną. Redakcja „Gazety Wąbrzeskiej” przylączyła się do licznych niewątpliwie gratulacji, otrzymanych przez szanownych jubilatów, i przesyła im wyrazy szczerych życzeń pomyślności i błogosławieństwa Bożego na dalszej wspólnej drodze życia i doczekania się złotych godów.

© **Ile spędzono na jarmark koni i bydła?** W uzupełnieniu notatki naszej z numeru 15 o ostatnim jarmarku na bydło i konie podajemy, że na targowisku miejskiem spędzono było 251 koni, 7 śrebniaków, 166 krów i 3 cieląt.

© **Na marginesie sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej.** Proszę o dodanie do sprawozdania z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej późniejszego szczegółu:

Po głosowaniu nad jedną z azytawianych przez Radę Miejską spraw pozwolił sobie zast. przewodniczącego p. Antoni Marowski na wypowiedzenie niesmacznej i wcale nie na miejscu uwagi pod adresem członków Rady Miejskiej, na co otrzymał niezwłocznie stanowczą i zasłużoną odpowiedź od p. radnego Jezierskiego. To dopiero zdenerwowało i wyprowadziło z równowagi „urodzonego do rozkazowania” p. M., który począł rzucać nowe gromy.

Oddawna już obserwujemy, jak to p. Marowski usiłuje po „dyktatorsku” sobie poczynać i traktować wszystkich jakby swoich podkomendnych z Be-Be, a rzadko próby te wywołują odruch protestu.

Wogóle p. M. chciałby na około swej osoby roztoczyć aureolę dobroczyńcy Wąbrzeźna i Pomorza, a przywdziawszy się w to „sanacyjnego” dostojnika i wszechwładnego potentata próbuje wzmówić w ludzi, że bez niego by szczyli, że wszyscy do jego się uciekają „opinji”, nawet

„paskudne czwory”. — Faktem w każdym bądź razie jest, że p. M. słynne powiedzenie „o sobie do potomności”, że „urodził się do rozkazowania” próbuje w czyn wcielić, niezawsze jednak z widocznym efektem. A o tem, kto jest „paskudny”, ludzie wiele myślą.

© **Kulig.** W środę po południu zjechało Kółko Rolnicze w Radzynie oraz okoliczne ziemianstwo kuligiem do Wąbrzeźna. W kuligu, zorganizowanym przez prezesa Kółka Rolniczego w Radzynie p. Kazimierza Rozwadowskiego z Czaczewa wzięło udział 17 osób. Uczestnicy kuligu zatrzymali się w hotelu „Pod białym orłem”, gdzie zostali powitani przez p. radcę magistratu Fr. Balcerskiego, p. burmistrza Schwarza. Przemawiali jeszcze p. Rozwadowski z Czaczewa, p. Nadolny z Wąbrzeźna i burmistrz m. Radzyna p. Gibas. Wieczorem kulig wyjechał z Wąbrzeźna.

© **Kiosk agencji „Lot” w urzędzie pocztowym otwarty jest codziennie od godziny 7.30 do 21 wieczorem, a w niedzielę i święta od 9—12 i od 3—6.** W kiosku tym nabywać można czasopisma, gazety, ilustracje, karty pocztowe, blankiety wekslowe, znaczki pocztowe i stemplowe i t. p. Nabywać można je więc nawet w czasie, gdy urząd poczt. jest zamknięty, na co zwracamy uwagę naszym czytelnikom.

© **Walne zebranie Stow. Kat. Młod. Żeńskiej** odbędzie się w niedzielę, dnia 8. lutego o godz. 1.30 w wikarjówce przy następującym porządku obrad:

1) Zagajenie; 2) Odczytanie porządku obrad; 3) Wybór prezydium; 4) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 5) Sprawozdanie obecnych; 6) Sprawozdanie zarządu; a) sekretarki, b) skarbniczki, c) bibliotekarki, d) generalnej zastępowej, e) naczelniczki; f) gospodyn i g) ogólne prezeski; 7) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 8) Udzielenie absolutorium zarządowi; 9) Wybór nowego zarządu; 10) Wybór komisji rewizyjnej; 11) Uchwalenie składek miesięcznych i wpisowe; 12) Wolne głosy; 13) Odczyt. protokołu walnego zebrania; 14) Zamknięcie obrad. Obecność wszystkich druhen konieczna. Zarząd.

© **Baczność Inwalidzi!** Zebranie miesięczne Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. odbędzie się w niedzielę, dnia 8. bm. o godz. 1.30 po południu w lokalu p. Malckiego, ul. Grudziądzka.

Z powodu ważnych spraw, zwłaszcza dotyczących Wielkopolskiej Izby Skarbowej, jest obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

© **Ostrzeżenie przed wyjazdem do Belgii!** Konsulat Polski w Brukseli zwrócił się do Min. Spraw Zagr., aby ostrzec rolników z Polski, chcących udać się na pracę do Belgii przed zamiarem wyjazdu, gdyż wobec zwiększającego się tam kryzysu gospodarczego i związanego z tem

bezrobocia, jakiegokolwiek pracy otrzymać nie można.

Obecnie stale zgłasza się codziennie do konsulatu po kilkanaście osób, którzy zostali zwolnieni z pracy albo sami lekko-myślnie porzucili pracę, a nowej nie mogą znaleźć, z prośbą o drobne nawet zapomogi na życie i o reparację.

W własnym więc interesie, ażeby nie narazić się na kosztą przejazdu i pozostać tam bez pracy, wzywa się osoby, chcące wyjechać do Belgii, do zaniechania zamiaru. Starosta powiat. w z. (—) Cwinarowicz, referendarz.

© **Autobusy nie kursują.** Z powodu zasp. powstałych w ciągu wczorajszego dnia skutkiem obfitych opadów śnieżnych autobusy nie kursowały. Niektóre tylko utrzymywały komunikację międzymiastową i to z bardzo znacznym opóźnieniem.

© **„Biały tydzień” w firmie K. i W. Ziętak** dobiega już końca. Kto więc pragnie zaopatrzyć się w tanie materiały itp., winien skorzystać w ostatnich jeszcze dniach ze sposobności i odwiedzić skład p. Ziętaka przy Rynku.

© **Roczny kurs straży leśnej dla inwalidów wojennych.** Zwraca się uwagę inwalidów wojennych, że z dniem 1-go września 1931 r. rozpocznie się w Niepołomicach (woj. krakowskie) roczny kurs straży leśnej i polowej dla inwalidów wojennych.

Kandydaci, pragnący być przyjęci na kurs, winni wnieść drogą służbową przez przynależny referat spraw inw. woj. podania najpóźniej do końca maja 1931 r. do Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego.

© **Nie wolno wazyć na funty.** Zwraca się uwagę na wyciąg z dekretu o miarach który mówi, że legalnymi jednostkami miar w państwie polskim są jedynie metr, centymetr, ar, litr, kilogram, dekagram, gram. Zatem nie wolno odtąd używać tak często spotykanych w obrocie publicznym, czyli na wystawach sklepowych, targach i wogóle we wszelkim obrocie handlowym funtów itp. Jednostek miar, jak również narzędzi mierniczych, oznaczonych jeszcze na funty. Za przekroczenia tego rodzaju przewidziana jest grzywna do 1000 złotych i areszt do 6-ciu tygodni. Zarządona została ścisła kontrola przez organa policji państwowej i winni przekroczenia odnośnych przepisów podawani będą bezwzględnie do ukarania.

© **Stwierdzenie tożsamości poborowych.** W myśl zarządzeń państwowych władz poborowych, każdy stający do wojskowego przeglądu, celem stwierdzenia swej tożsamości, okazać ma dowód osobisty. W ubiegłym roku większość poborowych starała się o dowody osobiste dopiero w czasie głównego poboru narazając się z powodu wielkiego napływu interesowanych na długie wyczekiwanie przy załatwieniu wymaganych formalności.

© **Obniżenie kar za zwłokę.** Minist. Skarbu okólnikiem z dnia 20. 11. 1930 r. l. dz. V. 22659 obniżyło z 2 i pół proc. na 1 i pół proc. kary za zwłokę (licząc od ustawowego terminu płatności) od wszelkich wpłat, uskutecznianych na poczet nieodroczonej i nierozłożonej zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych (od podatków gruntowych — 1 proc.).

Od rozłożonych zaś podatków przez Izbę Skarbową, względnie Urzędy Skarbowe pobierane będą odsetki w wysokości 1 proc. miesięcznie (od rozłożonych podatków gruntowych pół proc. miesięcznie). — W interesie więc płatników leży konieczność składania wniosków do Urzędu Skarbowego o rozłożenie na raty płatności podatków.

Wnioski należy zaopatrzyć odnośnym poświadczeniem wójta lub sołtysa oraz znacznikiem stemplowym 3 zł. i znacznikiem stemplowym 50 sr. na załączniku.

© **Kino „Dwór Wąbrzeski”** wyświetla w sobotę, niedzielę i poniedziałek dramat życiowy, imponujący przepychem wystawy i tłumami aktorów pt.: „Za cenę duszy i ciała”. W rolach głównych Vesta Silva i Walter Butler.

© **W kinie „Słońce”** film pt.: „Głos z zaświata”. Lon Chaney w tym niesamowitym obrazie, utrzymanym w stylu filmów Pawła Leni, ukazuje się w roli hypotyzerę i agenta policji śledczej, którego celem jest wykrycie tajemniczej dionii, kierującej szeregiem niesamowitych wypadków, jakie mają miejsce po północy w jednym z zamków Londynu. Film z ciekawia widza w sposób niebywały i trzy ma go w denerwującym napięciu.

## Z Golubia.

© **Z życia „Sokoła”.** W niedzielę, d. 1-go bm. urządziło Towarzystwo Gimn. „Sokół” przedstawienie i zabawę taneczną. W imię tej wzięło miejscowe obywatelstwo tłumny udział, okazując w ten sposób „Sokolowi” swoje poparcie i sympatię, jaką doń żywi. Jest to znów jeden dowód więcej, że nasza pomorska ludność, pomna dawnych zasług „Sokoła”, i dziś uważa go za swoją organizację, zastępującą na poparcie w najwyższym stopniu, oraz że jest przeciwną wszelkim „importowanym” sanacyjnym zrzeszeniom w rodzaju „Strzelca”.

© **Bal Tow. Muzycznego.** W święto, d. 2. lutego, odbył się w sali hotelu Centralnego p. Trzcinańskiej bal Towarzystwa Muzycznego w Golubiu. Licznie przybyli goście bawili się w miłym i wesolym nastroju do rana. Bal ten niewątpliwie stanowić będzie dla licznych jego uczestników jedno z najpiękniejszych wspomnień tegorocznego, dobiegającego już końca karnawału.

## Kartoteki.

### „Personalakten”.

Kartoteki nie są nowym wymysłem ani wynalazkiem! Niemcy mieli swoje „Personalakten”, a Polacy zaprowadzili swoje kartoteki.

No! niechże będą kartoteki, jeżeli uwagi o osobistościach wpływowszych konieczne zapisywać trzeba. Można to jeszcze zrozumieć. Ale źle jest, jeżeli te kartoteki mają być podstawą systemu szpiegowania obywateli państwa i jeżeli stają się zbiornikiem kłamstw i oszczerstw.

Niech piszą „kartoteki” ludzie sprawiedliwi, rozsądni, uczciwi, zorni, ale nie ludzie: głupcy, nieuki, podli, fałszywi, mściwi, zazdrośni, chciwi zysku, pochlebcy, kłamcy, oszczercy, potrzebownicy, lizusy, karjerowicze.

Gdy mnie 7 sierpnia 1914 wywlekli Prusacy z Rumiana do więzienia wojskowego w Osterodzie, a na drugi dzień zaprowadzono jako „zdracę” ze starych koszar do nowych na przesłuchanie, jeden z dwóch sędziów oficerów, mając przed sobą więcej jak dwucalowy foliant akt moich osobistych (Personal-Akten), zalał nad głowę ręce i rzekł: „Es ist einfach schrecklich...”. — „Jest poprostu straszne, co tu o Ks. Proboszczu napisano”.

„Cóż tam tak straszno?” odparłem. „Proszę mi przeczytać, a ja na wszystko odpowiem”.

„Tego uczynić nie mogę”.  
A ja mu na to: „Jeżeli Pan nie możesz, to ja powiadam, że wszystko, co tam stoi, jest podtem kłamstwem i oszczerstwem”.

„Ale jak może ksiądz proboszcz tak mówić?” rzekł oficer.

Na to ja podniesionym głosem: „Powtarzam jeszcze raz: Wszystko, co tam napisano, jest podtem kłamstwem i oszczerstwem, jeżeli Pan tego przeczytać nie możesz...”

Mój sędzia spuścił z tonu i domagał się ode mnie, aby się oświadczył.

Odpowiedziałem: „Chyba na to, co mi tu i tam pobocznie zarucono:

1) Składu broni nie mam, tylko dubeltówkę. 2) Podczas strajku szkolnego nie podburzałem, tylko oświadczyłem, że polskie dzieci mają prawo pobierania nauki religji w polskim języku. 3) Z Kozakami i Moskalami nie mam żadnej styczności”.

Sędziowie napisali protokół o tem, com wyżej powiedział, jam podpisał i skończyły się przesłuchania — lecz od soboty pozostałem jeszcze w areszcie aż do wtorku, a w środę wróciłem jako „niepodejrzany” na Iławę. Rybno do Rumiana.

Atoli czytelnicy zapewne ciekawi, co też mogło być o mnie napisane w tak grubej „kartotece”?

Roku 1884 po ukończeniu studiów w Rzymie wróciłem w maju do domu do Dzierżazna, a że wtedy jeszcze prawa majowe były w mocy, nie mogła mnie Władza Biskupia nigdzie ustanowić, lecz dała mi do wyboru, albo w Pieniążkowie, albo w Skarszewach pomagać potajemnie w duszpasterstwie, albo też udać się jeszcze do Wyrzburga na studia prawnicze i zdobyć sobie trzeci doktorat.

Lecz wtem umiera ks. kan. Dybicz, proboszcz i dyrektor demerytów w Rywałdzie. Ks. Wierzbowski, tumski wikary i nauczyciel przy „Coll. Mar.”, zo staje jego następcą, a ja następcą ks. Wierzbowskiego. Chociaż mi nie było wolno słuchać św. spowiedzi i prawić kazań, czyniłem to, nie pytając się o prawa majowe.

W roku 1885 podczas moich kazań postnych, zjawia się w Pelplinie mąż, nikomu nieznan, z wielką brodą, w kapeluszu artysty i pilnie słucha moich kazań, a na końcu przychodzi do mego konfesjonalu i oświadcza:

„Ks. Dobrodzieju! nie przyszedłem do spowiedzi, lecz żeby Jegomość wytłumaczył mi trzy wątpliwości: 1) dla czego Ojciec św. jest nieomylny, 2) dla czego księża zachowują celibat, 3) dla czego księża nie chcą uznać praw majowych?”

Odpowiedziałem krótko. Odszedł od konfesjonalu, ukląkł w środku głównej nawy, złożył „pobożnie” ręce i „zatopił się w rozmyślanie”. Po obiedzie, wracając z przechadzki, spostrzegłem, że idzie na dworzec, ukląkł się nisko i przepadł.

To szpieg, pomyślałem sobie i nie omyliłem się, bo krótko po temu, przyniósł mi ks. Brunon Schulz z Gdańska wiadomość, że nie mam mieć nadziei, ażebym kiedykolwiek od rządu dostał prezente na pobostwo.

A więc, zem nie studjowałem na niemieckim uniwersytecie, zem sam zrezygnował z oficersk. egzaminu, co u-

ważano za wielką obrazę i despekt stanu oficerskiego — i afera ze szpiegiem w Pelplinie — oto materiał do kartoteki. A potem kłóży moje „zbrodnie” wylczył w Wąbrzeźnie, w Nieżywieciu, i znów w Wąbrzeźnie, w Płużnicy, a potem w Westfalji, jako duszpasterz, redaktor „Wiarusa Polskiego”, — jako „król polski” rodaków na obczyźnie, a nareszcie tak długi czas od 1894 w Rumianie — zgroza! Atoli ostatniej zbrodni nie mogę pominąć.

Tak się złożyło, że podczas misji w Rumianie wybuchła wojna światowa. Dwaj „szpiegzy”: O. Dominik z brodą i O. Lipski, jezuita, pod moją komendą jako „oberstem” przygotowaliśmy zbrojny powstanie, a echo pieśni wieczorem rozbrzmiewało w okolicy po Mazurach, że w Rumianie dzieją się nadzwyczajne rzeczy — wszyscy Niemcy w Dąbrównie i na pograniczu mają oddać gardło pod nóż.

Ażeby tak okropna zbrodnia nie nastąpiła, dalejże herszta, „obersta”, „psa przekłętą” porwać i wywieźć do Osterody do buchy.

Stało się. Wywieźli, po drodze motłoch i żołdactwo wzywali „obersta” co się zmiesciło i nazwał szpiegiem, zdracą niegodnym ołowianej kuli, lecz godnym stryczka na pierwszej, lepszej wierzbie — papieżem, Pusem, popem, gorszycelem dusz niewinnych niemieczech, ba nawet (w obecności panów Grafsteinów, ojca i syna) — Duchem Świętym.

A co najokropniejsza, zabiegła mi drogę jak „Weronika” diakoniska i przepowiedziała mi, że dostanę się do piekła (tak!) — masz dziać się zapusty!

Lecz gdy pan pułkownik wziął do ręki rewolwer i przyłożył damom dąbrowskim do piersi, aby powiedziały, co wiedzą prawdziwego o „oberszcie”, w śmiertelnym strachu wyznały, że oprócz plotek głupich, nic nie wiedzą.

I odetchnął pan pastor, co lamentował przed dziedziczką Polką na Szwałdu pod Dąbrównem, że dni jego są policzone i nóż już czuł w gardle.

Mogłoby to wszystko uchodzić za bajki, gdyby nie stało w mojej kartotece urzędowej, a w nieurzędowej p. nauczyciel Goltzheim w Rumianie u-wiecznił jeszcze więcej — pojmanie i wywiezienie z Rumiana, a nauczyciel

luter w Glaznotach głosił dzieciom, że ten „przeklęty pies” z Rumiana musiał sobie jamę wygrzebać i zastrzelony został i zagrzebany.

Cóż więc dziwnego, że oficer pruski zalał ręce nade mną „zbrodniarzem”.

Tak to szczywano nie tylko mnie, ale nas księży Polaków za czasów niewoli pruskiej! Tak to wyglądały nasze „akta personalne” — „Personalakten”!

A dziś? Dziś żyjemy w wolnej Polsce i dziś samo dzieje się z sławnymi już „kartotekami”, co dawniej z „Personalaktemi”. Od Miechowa — Sierakowic itd. na północ aż do Rumiana itd. na południu Pomorza te same wiadomości o obstawieniu księży szpiegami i zdobywaniu sobie przez tychże uznania i nagrody za zapalenie naszych „kartotek” wiadomościąmi, „Polsce wolnej” o nas potrzebnych!

Szpieguje mnie jeden nauczyciel i strażnik (w Naguszewie). Były oficer od straży w Rybnie — jeszcze on mnie się nie przedstawił, ani ja jemu, a już mnie nazwał „tłustym wieprzem”.

Dochodzą mnie posłuchy, że komisarz w Rybnie nie pozwala swoim podwładnym uczęszczać do kościoła w niedzielę na nabożeństwo w Rybnie. (Jeżeli to nieprawda, proszę to sprostować).

Mój miły czytelniku! Powiesz, co tam w tych kartotekach może stać rozsądnego, gdy tacy ludzie o nas piszą. Albo gdy się zjadą mężowie zaufania do hotelu w Lubawie, jak np. drwał Komorowski z Wer i zaczął swe sądy o nas wydawać i spisywać. Ma to często i taki skutek, że przewodniczący, z obrzydzeniem opuszcza posiedzenie, a drugi sklaniając się do sanatorów, staje się gorliwym zwolennikiem partji narodowej. Ale „zależni” dają się steroryzować i dalej brną w to błoto!

A więc kartoteki polskie stają się często tem, czem były za niewoli „Personalakten”, jak je w Osterodzie skarykaryzowałem.

Dlatego król Dawid modlił się często:

„Zbaw Panie ludzi i bydelko” dodam i

w Palestynie i w Polsce.

X. prał dr. Lisa, prob.

**Wiadomości z powiatu.**

**ZIELEN.**

**Zabawa Powstańców i Wojaków.** W ubiegłą niedzielę odbyło się na sali p. Sroki przedstawienie amatorskie i zabawa tańcowa, urządzona przez Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Odegrany został melodramat ze śpiewami p. t. „Gal-ganduch” czyli „Trójka hultajska”. Amatorzy wywiązali się ze swych ról ku zadowoleniu dużej liczbie zebranych widzów. Po przedstawieniu odbyła się zabawa tańcowa, która się w zupełności udała.

**KOWALEWO.**

**Bal karnawałowy.** W sobotę dnia 7-go lutego odbędzie się na sali p. Zielkowej bal karnawałowy Stowarzyszenia Chrześc. Narod. Nauczycieli Szkół Powszechnych w Kowalewie.

**Zabawa rolnicza.** W niedzielę, dnia 8 bm., odbędzie się o godzinie 7-mej wieczorem zabawa rolnicza, urządzona przez miejscowe Kółko Rolnicze przy współdziałaniu szkół rolniczych męskiej i żeńskiej.

**Zebrań Kółka Rolniczego.** W niedzielę o godzinie 12-iej w południe odbędzie się zebranie Kółka Rolniczego Kowalewo w szkole rolniczej męskiej. Przybycie wszystkich członków Kółka konieczne.

**NOWY MLEWIEC.**

**Żydowskie wozy.** W ostatnim czasie prawie codziennie widywać można na drodze przejeżdżające liczne wozy z zbożem. Furmanami na tych wozach są pejsaite żydki — jewreje z Dobrzyńa. Wożą oni zboże ze swoich „ciepłych stron”, zakupione u tamtejszych wieśniaków do Miyna w Ostaszewie w powiecie toruńskim.

**Odezwa.**

Fala ciężkiego kryzysu gospodarczego przyniosła i nam, tak jak wszystkim innym miastom, klęskę bezrobocia. W Wąbrzeźnie jest obecnie 326 bezrobotnych bez jakiegokolwiek zasiłku z Państw. Funduszu bezrobocia. Położenie tych ludzi jest bezsprzecznie okropne i wprost rozpaczliwe.

Obecna zima szczególnie wskutek panującego zastoju w pracy, jest dokuczliwa i daje się we znaki ludziom, pracy poszukującym. Miasto stara się w miarę funduszy, stojących do dyspozycji, o złagodzenie ciężkiej doli bezrobotnych.

Wszystko to jednak nie wystarczy. Chcąc wedle możliwości przyjąć z pomocą rzeszom, najciężej dotkniętym klęską bezrobocia, postanowiliśmy zorganizować w Wąbrzeźnie na przeciw bieżącej zimy komitet niesienia pomocy bezrobotnym przy współdziałaniu miejscowych władz, urzędów, stowarzyszeń i instytucji oraz jak najszerszych warstw społeczeństwa.

Komitet zajmie się zbórką funduszy i zorganizowaniem doraźnej pomocy dla najuboższych, wydane zostaną listy składkowe i urządzona będzie kwesta na terenie miasta Wąbrzeźna.

Wzywamy wszystkich, komu doła nie-szczęśliwych naszych bliźnich nie jest i nie może być obojętną, aby przez wpła-

**Wielką zabawę karnawałową**



**urządza**  
**Tow. gimnastyczne „SOKÓŁ”**  
na sali druha Kaczyńskiego

w sobotę, dnia 7 lutego o godz. 8 wieczorem.

O liczny udział prosi  
**Zarząd.**

Zaproszenia otrzymane można wieczorem przy kasie

nie chociażby minimalnych datków, oraz współpracą dopomogli bezrobotnym do przetrwania ciężkiej obecnej chwili.

Szybka i ofiarna pomoc ca. ego społeczeństwa dopomóż komitetowi do jak najwocześniejszego spełnienia swego zadania.

Składki i dobrowolne datki uprasza się wpłacać do Miejskiej Kasy Oszczędności na konto komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

**Komitet:**

- (-) A. Suchecki, starosta powiatowy.
- (-) Ks. Jan Zakryś, proboszcz.
- (-) K. Li-bal, naczelnik sądu grodzkiego.
- (-) Dr. Leszkowski, lekarz powiatowy.
- (-) W. Matuszkiewicz, inspekt. szkolny.
- (-) Retz, naczelnik urzędu pocztowego.
- (-) Grzy-wacz, naczelnik Urzędu Skarb.
- (-) Karpiak, naczelnik Kasy Skarb.
- (-) Z. Gaczyński, prezes Związku Towarzystw. Zarząd Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo:

- (-) Drowa Piotrowska.
- (-) Helena Żuralska.
- (-) Helena Sigurska.
- (-) Gertruda Jezierska.
- (-) Marja Ledwochowska.

- (-) M. Jezierski, prezes Korporacji Kupieckiej.
- (-) J. Deręgowski, prezes Tow. Samodz. Kupców.
- (-) A. Wróblewski, prezes Kółka Rolniczego.
- (-) Ig. Kolecki, prezes Tow. Samodzielnich Rzemieślników.
- (-) Ks. Wielewski, prezes Tow. Czeladzi Rzemieślniczej.
- (-) Ługiewicz, prezes Tow. Nauczycieli.

- Prezydium Rady Miejskiej:
- (-) B. Grajewski.
- (-) A. Makowski.
- (-) Ługiewicz.
- (-) J. Nałęcz.
- Magistrat:
- (-) Schwarz, burmistrz.
- (-) F. Balcerski.
- (-) Białecki.
- (-) Milanowski.
- (-) Grabowski.

**„Ludzie podziemni”**  
**Do poziomu jakiegoś Pu-rzyckiego.**

Kilka ostatnich procesów politycznych przekonało nas, że obok Polski widocznej, naziennej, kroczy obok niej Polska druga... podziemna, ponura, mroczna, konspiracyjna, kryjąca się, ze stemplem wschodnim na czole.

Jest to — jak słusznie twierdzą — pozostałość niewoli, tych czasów, w

których podziemie było koniecznością... ale dziś jakie typy „pogrobowców” chcą rządzić naszą wolnością. Aż serce pęka.

Właśnie w związku z „zamachem” i akcydensami „Polonia” (nr. 2274 z dn. 4. 2. br.) rzuca takie uwagi:

— „Metodami i psychologią konspiracji przesiąknięta jest również grupa rządząca i duża część organizacji państwowej, tak do gruntu, że zasadniczy kierunek polityki wewnętrznej państwa wytuczają ludzie podziemni, w rodzaju konfidentów i wywiadowców policyjnych.

Na podstawie informacji, zdobytych przez tych ludzi drogą prowokacji i podstępów, albo też często zgola wymyślonych wiadomości, oparte są tak zwane posunięcia rządu w stosunku do społeczeństwa. Czyż nie w tej atmosferze i z tego zatrutego źródła wypłynęła sprawa brzeska? Nic dziwnego, że nasze życie polityczne musiało spaść do moralnego i umysłowego poziomu jakiegoś Purzyckiego.

**Złożyli mandaty?**

W kołach politycznych obiegają pogłoski, jakoby posłowie z B. B. pp. prof. Adama Krzyżanowski, oraz Zdzisław Lechnicki, prezes Zjednoczenia pracy wsi i miast, złożyli swe mandaty.

Jak wiadomo, obaj ci posłowie nie brali udziału w głosowaniu nad wnioskami w sprawie Brześcia. Widocznie złożenie mandatu jest konsekwencją ich stanowiska.

**Nawet Kraków zanotował.**

W nocy z poniedziałku na wtorek seismograf obserwatorium krakowskiego zanotował odległe trzęsienie ziemi. Jest to zapewne trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji, gdyż z seismografa wynika, że odległość ogniska wstrząsu wynosiła ok. 19.000 km. Wstrząsy gruntu w Krakowie trwały przeszło 1½ godz. od 021—2.03, jednak wskutek wielkiej odległości były bardzo słabe.

**Curtiusowi dziękowano...**

Na środowym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Rady Państwa Rzeszy min. Curtius złożył sprawozdanie o wynikach sesji styczniowej Rady Ligi. Według komunikatu biura Wolffa, przedstawiciel rządu pruskiego hr. Nobis wyraził imieniem komisji podziękowanie delegacji niemieckiej za działalność jej w Genewie.

**Targ na bydło.**

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 4. 2. 1931 r.  
Spędzono wołów 95, buhai 189, krów 520  
bydła świń 1802, cieląt 700, owiec 338  
Razem zwierząt 3644

**BYDŁO:**

**Wety:**

|  |        |
|--|--------|
| Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzę-gane | 90—102 |
| Mięsiste tuczone młodsze do lat 3      | 074—86 |
| Mięsiste tuczone starsze               | 60—70  |
| Miernie odżywione                      | 50—56  |

**Buhaje:**

|                               |         |
|-------------------------------|---------|
| Wytuczone pełnomięsiste       | 76—86   |
| Tuczone mięsiste              | 066—074 |
| Nie tuczone, dobrze odżywione | 060—064 |
| Miernie odżywione             | 050—056 |

**Krowy:**

|                               |         |
|-------------------------------|---------|
| Wytuczone pełnomięsiste       | 90—100  |
| Tuczone mięsiste              | 076—86  |
| Nie tuczone, dobrze odżywione | 060—070 |
| Miernie odżywione             | 040—050 |

**Jalowice:**

|                               |         |
|-------------------------------|---------|
| Wytuczone pełnomięsiste       | 90—100  |
| Tuczone mięsiste              | 074—84  |
| Nie tuczone, dobrze odżywione | 060—070 |
| Miernie odżywione             | 050—056 |

**Młodzież:**

|                   |         |
|-------------------|---------|
| Dobrze odżywione  | 050—056 |
| Miernie odżywione | 040—048 |

**Cielęta:**

|                                  |         |
|----------------------------------|---------|
| Najprzejdniejsza cielęta wytucz. | 100—120 |
| Tuczone cielęta                  | 94—104  |
| Dobrze odżywione                 | 84—90   |
| Miernie odżywione                | 070—80  |

**OWCE:**

|  |         |
|--|---------|
| Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy | 132—140 |
| Tuczone starsze skopy i macioriki                | 110—126 |
| Dobrze odżywione                                 | 070—100 |

**ŚWINIE (TUCZNIKI):**

|   |         |
|---|---------|
| Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi | 110—128 |
| Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi | 102—108 |
| Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi  | 92—104  |
| Mięsiste świnie ponad 80 kg               | 80—90   |
| Maciory i późne kastraty                  | 96—106  |
| Świnie bekonowe                           | 90—96   |

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:  
Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.  
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.  
Druk: Drukarnia Toruńska S. A w Toruniu.

**KINO**  
**SŁOŃCE**  
Hotel „Pod białym orłem”  
właściciel Fr. Szymański.

Od piątku, dnia 6 o godz. 8<sup>30</sup> wiecz.  
ukazuje się LON CHANEY, niezapomniany „Dzwonnik z Notre Dame”  
w ostatnim swem przedśmiertnym arcydziele  
**„GŁOS Z ZAŚWIATA”**  
Film ten reklamy nie potrzebuje, bo sam mówi za siebie.

Następny program: Olga Czechowa w rekordowym filmie pt  
**Kobieta w płomieniach**  
Już wkrótce przebój na tle walk morskich  
**„OKRETY PUŁAPKI”**

**Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.**  
wł. Jan Kaczyński.  
W sobotę, dnia 7 bm. i w niedzielę, dnia 8 bm. oraz po raz ostatni  
w poniedziałek, dnia 9 bm.  
Przebój sezonu!

**„Za cenę duszy i ciała”**  
Wzruszający dramat życiowy odtwarzający stosunki zakulisowe nowoczesnych kabaretów.  
..... Akcja filmu toczy się w Londynie i Marsylii. ....  
Przepych wystawy i wielkich music — hallów. Wielkie zespoły pięknokich girlsów. W rolach głównych  
**Vesta Sylva i Walter Butler.**

**Czy Łaskawa Pani już wie?**  
**że kawa**  
z mojej palarni jest najlepszą, a kosztuje tylko  
**1/4 funta 0,60 zł?**  
**Jan Hoffman**  
Wąbrzeźno. Rynek 26.

**DRUKI** we wszelkich formatach pod gwarancją spieszności i starannego wykonania można zamawiać w administracji  
**Gazety Wąbrzeskiej**  
Chełmińska 1 Wąbrzeźno Telefon nr. 69.  
Ceny konkurencyjne.

**Przetarg przymusowy.**  
Dnia 7. II. 31 r. o godz. 11 przed poł. sprzedać będą w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za gotówkę u p. Lu. Wika Sajdlowskiego w Polku: **1 maszynę do szycia.** — Głównicowski, kom. sąd. Wąbrzeźno.

**Sieczkę**  
ze słomy żytniej ma na sprzedaż w każdej ilości majątność  
**MAKSWAŁD**  
stacja Wąbrzeźno.  
**Parcelacyjne**  
wyborowe osady dogodnie sprzedaje. Pawełec, generalny plenipotent, Grudziądz, Grobłowa 11.

**Popierajcie Przemysł Krajowy.**

# BACZNOŚĆ!

## Białe tygodnie

od 3-go do 21-go lutego

W tych dniach sprzedaję moje wszelkie towary, a specjalnie białe,  
po jeszcze niebywałych niskich cenach bez względu na cenę kosztu

a mianowicie:

|                                |             |                                 |             |
|--------------------------------|-------------|---------------------------------|-------------|
| Popeliny na suknie . . . od    | <b>2,10</b> | Płócienna na bieliznę 80 cm. od | <b>0,85</b> |
| Rypsy na suknie śliczn. kol. „ | <b>2,25</b> | „ na pościel 150 cm. „          | <b>1,95</b> |
| Materiały na suknie w kratę „  | <b>1,95</b> | „ na fartuch. 90 cm. „          | <b>1,00</b> |
| Eoljony wszystkie kolory . „   | <b>2,25</b> | „ na fartuch. 105 cm. „         | <b>1,20</b> |
| Aksamity na suknie do prania „ | <b>2,30</b> | „ kol. na pościel . . „         | <b>0,75</b> |

Ręczniki 1 mtr. **0,50** zł,

surówka 70 cm. **0,60** zł

płócienna na wsypy pod gwarancją nie przepuszcz. pierza od **2,20** zł

Zwracam specjalną uwagę na pozostały zimowy towar, który za bezcen sprzedaję.

## BAZAR - ST. CHWIAŁKOWSKI

Wąbrzeźno, Rynek 1.

# BIAŁY TYDZIEŃ

kolosalny wybór płócien  
i innych białych towarów.

Prosimy odwiedzać nas, a każdy wyjdzie zdumiony jak  
jest możliwem

**tak tanio sprzedawać!**

**Sprzedajemy od dnia 3-go lutego 1931 r.**

## K. i W. ZIĘTAK

Rynek 19.

Wąbrzeźno.

Telefon 132.

W tym czasie kredytu nie udzielam.